

15 grudnia

Odkrycie

Elfka Bibliotekarka



Droga Haniu,

co za dzień! Nawet w bibliotece, najspokojniejszym miejscu na Biegunie, potrafi być zamieszanie! Wszystko zaczęło się od Trzęsipupka. Wpadł tu z piskiem, jakby gonilo go stado głodnych polarnych lemingów.

„Trzęsienie ziemi! Regały same się przesuwiają!” – krzyczał, chowając się za moim biurkiem i tworząc barykadę z encyklopedii.

Gdy w końcu udało mi się od niego dowiedzieć, o co chodzi, jeszcze roztrzęsiony, zaprowadził mnie do czytelni dla młodszych elfów. Rzeczywiście, jedna z półek była odsunięta, a na ścianie, przy której wcześniej stała, zauważyłam słabo świecący prostokątny zarys. Trzęsipupek uznał to za znak, że budynek jest nawiedzony przez ducha minionych świąt i chciał uciec. Ale jego ciekawość okazała się silniejsza niż strach i postanowił jednak zostać.

Haniu, wyznaję zasadę, którą wpisałam na pierwszej stronie swojego dziennika: „Tam, gdzie jedni widzą problem, bibliotekarz widzi nową nieprzeczytaną jeszcze historię”. Podeszłam bliżej. Wokół świetlistego wzoru zauważyłam mnóstwo magicznego pyłu i maleńkie ślady stóp... stóp Świetlików!

Z mocno bijącym z ciekawości sercem zbliżyłam dłoń do ściany. Cegła, której dotknęłam, rozbłyła jak latarnia. Leżący na podłodze magiczny pył uniósł

15 grudnia

się i zajaśniał. Usłyszałam cichy zgrzyt, a po chwili mur się rozsunął. W odstąpniętym, ale spowitym w półmroku pomieszczeniu wyczułam zapach cynamonu i goździków. Nie miałam pojęcia, że w naszej bibliotece jest takie miejsce! Weszłam do środka. Stał tam tylko jeden, okryty wiekowym kurzem regał z niewielką tabliczką: „Dział XIII. Zapomniane legendy”.

Mój nieco bojaźliwy towarzysz wygramolił się w końcu ze swojej kryjówki i zajął mi przez ramię. Ale gdy zobaczył numer działu TRZYNASTY, uznał, że to dla niego zbyt wiele. Uciekł, krzycząc, żeby kolację przynieść mu do schowka na miotły w jego bezpiecznym domku.

Ja jednak zostałam. W tej sekretnej komnacie, na jednej z półek znalazłam potężną księgę, oprawioną w coś, co przypominało liście lodolubnych wodorostów. Na okładce złotym tuszem napisano: „Opiekunowie Harmonii – o Świetlikach Północy i Iskierkach Południa”. Gdy ją otwierałam, poczułam dziwny dreszcz. Przednia okładka wydawała się pulsować przyjemnym ciepłem, a tylna tajemniczym chłodem.

Haniu, to jest właśnie to, czego szukaliśmy. Księga jest pełna tajemniczych rysunków i zapisków, które dopiero zaczynamy rozszyfrowywać razem z pozostałymi elfami z Bałwankowej Rady Mędrców. Nie znamy jeszcze wszystkich odpowiedzi, jedno jest jednak pewne – problem jest znacznie starszy i poważniejszy, niż sądziliśmy. Ale teraz, gdy mamy tę księgę, mamy też nadzieję.

Wracam do czytania! Każda strona może być kluczem.

Ściskam Cię z radością odkrywcy

Elfka Bibliotekarka



15 grudnia

P.S. Musimy jak najszybciej przekazać Mikołajowi wieści o odkryciu, ale nigdzie nie mogę znaleźć Dowcipnisia! Nasz oficjalny ŁĄCZNIK KOMUNIKACYJNY przepadł jak szyszka w śnieżnej zaspie.

P.P.S. To tylko potwierdza moją starą zasadę: „Nie można do końca ufać tym, którzy nie czytają książek”. Wiesz, Haniu, że Dowcipniś ma najniższą średnią wypożyczeń w całej wiosce? Nawet Łakomczuszek czyta więcej – głównie książki kucharskie, ale jednak!